

Józef Młyński, *Polityka społeczna wobec rodziny w Polsce w latach 1990-2015*, Europejskie Stowarzyszenie Promocji Nauki w Krakowie, Kraków 2016, ss. 426.

Po przeczytaniu recenzowanej książki – naukowo bogatej i treściowo ciekawej – nasunęły mi się na myśl dwa powszechnie znane zdania. Jedno wypowiedziane w XX wieku przez Mertona – „nikt nie jest samotną wyspą” – oraz drugie ponad dwa tysiące lat wcześniej przez starożytnego filozofa Arystotelesa – „Człowiek jest istotą społeczną”. W języku dzisiejszych psychologów i socjologów można by mówić o relacjach osobowych oraz wspólnotach i strukturach społecznych. Nie ulega wątpliwości, że „socjalność” człowieka jest osobistą, bardzo głęboką potrzebą psychiczną, a zarazem faktem, który się realizuje poprzez wielorakie wspólnoty społeczne, zaczynając od rodziny, a kończąc na różnych wielorakich strukturach państwowych, takich jak w Polsce: gmina, powiat, województwo, rząd, parlament, organizacje pozarządowe, stowarzyszenia itp., oraz wspólnotach religijnych, którymi są: parafia, diecezja, Kościół i jego struktury, takie np. jak Caritas. Wszystko to tworzy tkankę organizmu społeczności.

Na styku tych przenikających się wspólnot istnieje potrzeba, a nawet konieczność takiego organizowania wzajemnych relacji, żeby każda z osób mogła zaspokajać swoje podstawowe potrzeby a równocześnie pamiętać o prawach innych osób i przyczyniać się poprzez solidarną współpracę, wzajemny szacunek i miłość do prawidłowego funkcjonowania tych wspólnot. Istnieje więc potrzeba tego, co ogólnie określa się jako polityka społeczna. Recenzowaną książkę Józefa Młyńskiego można określić zarazem jako naukowo solidną i życiowo praktyczną.

Sklada się z sześciu rozdziałów, z których cztery pierwsze zawierają opartą na obfitej literaturze socjologicznej naukową analizę kluczowych pojęć dotyczących rodziny. Rozdział piąty opisuje konkretne instytucje wspierające rodziny. Ostatni, szósty rozdział można z pewnym uproszczeniem potraktować jako empiryczny. Zawiera „społeczno-socjalną” charakterystykę form pomagania rodzinie w konkretnej gminie małopolskiej, w Limanowej. Pozwolę sobie krótko omówić zasadnicze treści zawarte w rozdziałach książki, podkreślając to, co – moim zdaniem – słuszne i cenne, oraz to, co może niezbyt trafne i dyskusyjne. Rozdział pierwszy można nazwać historycznym. Zawiera zwięzły, ciekawy zarys różnych form pomagania od starożytności aż do czasów obecnego stulecia. Rozdział drugi poświęcony jest rodzinie jako podstawowej instytucji społecznej wymagającej ze względu na różne zagrożenia i defekty wielorakiej pomocy. Autor wymienia osiem takich przestrzeni wymagających stałej lub okresowej pomocy. Są to: ubóstwo, bezrobocie, bezdomność, rozwody, niepeł-

nosprawność, uzależnienia, przemoc, przestępczość. W krótkim (15 stron) rozdziale trzecim Autor próbuje dookreślić zakres pojęciowy tego, co określa się ogólnie jako wsparcie społeczne, praca socjalna, polityka społeczna. Słusznie przy tym zaznacza, że „zakres znaczeniowy tych pojęć jest różnorodny i rozmyty”. Moim zdaniem, można by treść tego rozdziału umieścić na początku – albo w rozdziale pierwszym, albo po prostu we wstępie. Najbardziej interesujące i wiedzotwórcze wydają mi się dwa ostatnie rozdziały. Piąty opisujący na 100 stronach różne instytucje pomocowe: państwowe, kościelne, społeczne, realizujące szeroko rozumianą politykę społeczną, prowadzące wieloraką działalność pomocową: powiatowe centra pomocy rodzinie, ośrodki pomocy społecznej, Caritas, domy dziecka, ośrodki adopcyjne, poradnie psychologiczno-pedagogiczne, hospicja, domy dla seniorów, ośrodki terapii uzależnień, Karan, zakłady poprawcze itp. W rozdziale ostatnim (VI) Autor ilustruje, na przykładzie gminy Limanowa, jakie są, mogą być i powinny być konkretne formy aktywnego pomagania rodzinom w ich różnorodnych problemach. Zawiera również twórcze propozycje zmian sprzyjających ulepszeniu tego, co już jest realizowane, i wprowadzeniu nowych form aktywizowania wszystkich podmiotów społecznych w realizowaniu dobra jednostek, rodzin i wszystkich wspólnot społecznych.

Na koniec chciałbym Autorowi podpowiedzieć, żeby w następnym wydaniu tej książki uwzględnił (np. w rozdziale trzecim) coś, czego mi zdecydowanie brak. Chodzi mianowicie o coś, co określa się jako „osoba doradcy (pomagacza) i jej wyposażenie”. Chociaż bowiem wszelkie pomaganie dokonuje się w jakiejś instytucji, to zawsze realizuje je konkretny człowiek. W pomocowym terapeutycznym „trójkącie”: osoba szukająca pomocy – osoba świadcząca pomoc – wzajemna relacja, bardzo dużo zależy od tego, jakie osoba pomagająca ma talenty, cechy, osobowość, czyli jakie jest jej tzw. wyposażenie kompetencyjne i osobowościowe.

Władysław Szewczyk
UKSW Warszawa